

Życie w „Słowackim” Częstochowskie

Weihnachtsmarkt po polsku - europejskie tradycje w I LO

Weihnachtsmarkt to tradycyjny jarmark bożonarodzeniowy odbywający się w wielu miastach europejskich (Niemcy, Austria, Szwajcaria, Włochy). Historia pierwszych jarmarków sięga w Niemczech końca XIV wieku. Jarmarki odbywające się na ulicach miast są niewątpliwie wprowadzeniem nastroju świątecznego. Nie brakuje na nich straganów oferujących ozdoby, słodkości, potrawy regionalne. Obok nich toczą się występy artystyczne, akcje charytatywne czy koncerty.

Od 2001r. Weihnachtsmarkt stała się częścią naszego liceum. Jestem uczennicą klasy pierwszej i kiedy dowiedziałam się, że w "Słowaku" odbędzie się Weihnachtsmarkt, nie wiedziałam, czego się spodziewać.

Na korytarzu zamieszanie, jedni wkuwają matkę, inni dyskutują o swoich planach sylwestrowych, tylko nieliczni wiedzą, że przy wejściu na salę gimnastyczną odbywa się uroczyste przecięcie wstęgi, otwierające wielki, "słowackowy" kiermasz świąteczny. Nastąpiło powitanie wszystkich przybyłych niemiecką kolędą. W pierwszych chwilach na sali zapanował chaos. Tłumy gorącego powietrza wypełniły pomieszczenie i czułam się trochę, jak w szklarni. Brakowało mi dekoracji... Takiej prawdziwej, klimatycznej, świątecznej. Co prawda gdzieś na ścianach zostały porozwieszane łańcuchy, a w oknie pojawił się papierowy mikołaj, ale to byłoby na tyle. Wyglądem przypominało to po prostu zwykły kiermasz, a nie świąteczny jarmark. Całe szczęście, że pierwsze niekorzystne wrażenie zostało szybko zatarte przez oferty, jakie składali sprzedający. Tak jak i na niemieckich straganach, można było zakupić wszelkie przysmaki: czekoladowe ciasta czy przepysznie wyglądające babeczki, a dla tych, którzy pragnęli zjeść coś bardziej sytego zostały przygotowane tosty, barszcz czerwony bądź sałatki - owocowe, warzywne, jakie tylko chcesz. Stoiska, poza jedzeniem, oferowały również ozdoby świąteczne czy rękodzieło, oczywiście w przystępnych cenach.



To, co ogromnie lubię w "Słowaku" to TEN klimat, który towarzyszy zawsze różnym "słowackim" przedsięwzięciom. Z osobą, którą widzisz pierwszy raz, po chwili rozmowy gadacie już jak starzy kumple. Nie zabrakło mi tego i tym razem, ale jak słowo daję zawsze mnie to zdumiewa! Na typowym Weihnachtsmarkt odbywają się występy artystyczne, u nas, jak pisałam, zabawę rozpoczęło odśpiewanie kolędy, później natomiast (myślę, że to był spontaniczny pomysł) uczniowie dawali popisy gry na gitarze. Taka to pozytywna aura unosiła się nade mną cały dzień. Jestem pewna, że "Słowak" jeszcze nie raz mnie zaskoczy. I Was też!

Paulina Wojciechowska Id

Stopka redakcyjna:

teksty: Ewa Kamińska, Roksana Kidawa, Monika Kuras, Nadia Nowicka, Paulina Wojciechowska, Beata Orłowska, Martyna Szczepaniak
zdjęcia: Dominik Wiśniewski, Agnieszka Ryłko
opiekun: Iwona Kociołek

„Jest też teatr ubogi, gdzie aktor nie jest >>wielki<<”

16 grudnia uczniowie naszego liceum wzięli udział w spektaklu przygotowanym przez Jerzego Kłosińskiego – aktora legendarnego Teatru Laboratorium. Spektakl nosi tytuł „Opowieści o miłości”, a jego scenariusz został napisany na podstawie powieści Nikosa Kazantzakisa „Biedaczyna z Asyżu”.

Spektakl nie był klasycznym monodramem. Jerzy Kłosiński, pozostając wierny tradycji stworzonej przez nieżyjącego już Jerzego Grotowskiego – guru i mentora aktorów Laboratorium, przedstawił spektakl oparty na maksymalnej ekspresji ciała i jednocześnie pozbawiony zbędnej ornamentyki i blichtru zarówno w zakresie formy, jak i języka. Kłosiński, wcieliwszy się w postać św. Franciszka – jedyne bohatera „Opowieści...”, wyciągnął z człowieczeństwa, religii, Boga, świętości to, co najbardziej elementarne, podstawowe, by jak najokazalej przedstawić kondycję człowieka wobec Jedynego; człowieka będącego świętym. To właśnie ów człowiek wraz z całą swoją siłą i swoimi wszystkimi słabościami stanowił niegdyś dla Grotowskiego istotę teatru. Jerzy Kłosiński postrzega teatr współczesny w podobny sposób. W mniemaniu aktora powinien być on miejscem, w którym toczy się życie identyczne jak w każdej innej przestrzeni, dlatego winien być człowiekowi bliski. Z drugiej strony ów „teatr ubogi” powinien być ponadczasowy, pokazujący wartości, które bez względu na warunki pozostaną wartościami bezwzględными. Postać św. Franciszka jest szczególnie bliska

Jerzemu Kłosińskiemu. Według aktora był on człowiekiem, którego życie można odnieść do życia każdego z nas. I tak jak św. Franciszek szukał życia obfitego w wiarę i cnoty – tak my powinniśmy w każdej sekundzie poszukiwać prawdziwego kształtu ludzkiego istnienia, pozbawionego luk i niedociągnięć. Nikt mianowicie nie rodzi się obdarzony gotowym planem na życie. Ascetyczna postać Kłosińskiego w połączeniu z „czystą” sceną sprawiła wrażenie, że aktor tak naprawdę nie wykonuje danej sobie samemu roli. Ale kontempluje Boga jako Stwórcę, który zrzuca na człowieka dobro, ale również zło. Ruch sceniczny, w którego ramach przeplatały się obłęd, szyderczy śmiech z religijną pieśnią i afirmacją rzeczywistości, był niemalże hipnotyczny w stosunku do widza. Myślę, że było to głównie skutkiem niesamowitej świadomości własnego ciała, które w całej swojej okazałości współgrało z duszą aktora i przekazywaną filozofią. Trudno pokusić się o słowa krytyki. W przedstawieniu nie było grama przesady czy przerostu formy nad treścią.

Uwierczeniem dla spektaklu było spontaniczne „parę słów” do nas – młodych, przed którymi jeszcze tyle poszukiwań – jakby powiedział Jerzy Kłosiński. Wziąwszy do ręki blaszany garnuszek z wodą, odtwórca roli św. Franciszka wypowiedział kilka ważnych zdań, które miały stanowić dla młodej osoby pewną wskazówkę, co do tego jak żyć albo może... co robić, by żyć w ogóle.

Roksana Kidawa Kl. III a



„Ascetyczna postać Kłosińskiego w połączeniu z „czystą” sceną sprawiła wrażenie, że aktor tak naprawdę nie wykonuje danej sobie samemu roli. Ale kontempluje Boga jako Stwórcę, który zrzuca na człowieka dobro, ale również zło.”



Bawaria nasza!

Nowa wymiana polsko - niemiecka w I LO

Wymiany językowe to jeden z elementów edukacji, można zaryzykować stwierdzenie, że w dzisiejszych czasach to element konieczny. Dzięki spotkaniom, wspólnym projektom, dyskusjom i zabawie bariera językowa czy kulturowa przestaje istnieć.

3 grudnia 2010r. o godzinie 18.00 grupa młodzieży z naszego liceum spotkała się na dworcu, by wyjechać na wymianę do Niemiec - Forchheim. Podróż była długa i wyczerpująca. Wszyscy nie mogli się doczekać spotkania ze swoimi niemieckimi kolegami. Jechaliśmy całą noc, a po przyjeździe na miejsce mieliśmy dzień odpoczynku w rodzinach niemieckich oraz czas na zapoznanie się. Wieczorem zebrał się na przepiękny kiermasz świąteczny (Weihnachtsmarkt) w Forchheim. Następnego dnia rano wybraliśmy się na wycieczkę do Muzeum Lewisa i Jaskini Diabelskiej. Wieczorem znów spotkaliśmy się w Forchheim, by zobaczyć otwarcie okna adwentowego, co jest tradycją w Niemczech w czasie przygotowań do świąt Bożego Narodzenia. W poniedziałek zwiedziliśmy szkołę, która zrobiła na nas duże wrażenie. Później integrowaliśmy się w kawiarence szkolnej. Tego dnia uczestniczyliśmy również w zajęciach szkolnych. Dzień kolejny to wycieczka do Norymbergii. Zwiedziliśmy tam muzeum zabawek oraz najpiękniejszy i najpopularniejszy w Niemczech kiermasz świąteczny. Na zakończenie dnia udaliśmy się do centrum hitlerowskiego, który wpędził nas w ponury nastrój. Na szczęście tylko na chwilę. W środę niestety nasi niemieccy partnerzy musieli iść do szkoły, a my udaliśmy się do Bambergu. Jest to wspaniałe miasto z bardzo charakterystycznymi dla Niemiec budynkami. Często porównywane z Wenecją. Zachwyliło nas swoim urokiem, budowlami, a w szczególności historią. Słynie ono także z najlepszego piwa w Niemczech. Po tej wycieczce rozdzieliliśmy się. Jedna grupa pojechała na basen, a druga poszła do kina. Kolejne dni upłynęły na realizacji wspólnych projektów: tworzeniu plakatów dotyczących naszych doświadczeń zebranych w Niemczech, wspólnym gotowaniu. Świetnie się przy tym bawiliśmy, a przy okazji wspominaliśmy najpiękniejsze chwile spędzone w Niemczech. Podróż powrotna była przygnębiająca i tym bardziej męcząca. Ten wyjazd był dla nas wspaniałym przeżyciem, pełnym przygód, pozytywnych emocji i niesamowitych wrażeń. Z niecierpliwością czekamy na przyjazd naszych niemieckich przyjaciół w lutym.

Nadia Nowicka IIe Martyna Szczepaniak IIe



English projects czyli o tym, jak skutecznie uczyć języka angielskiego

Jesteś lub chcesz być uczniem klasy z rozszerzonym językiem angielskim? Myślisz, że poznanie języka to tylko "zakupanie słówek"? Nic bardziej mylnego. Dowodzą tego projekty językowe w naszej szkole. Nie dość wspomnieć wycieczki językowe z anglojęzycznym przewodnikiem do Warszawy, Krakowa, Wrocławia, halloween w języku angielskim, czy ostatni, związany z Bożym Narodzeniem, projekt *Merry Christmas*

Święta to wyjątkowy czas dla każdego człowieka niezależnie od szerokości geograficznej, pochodzenia czy obowiązującej tradycji. Pomimo różnic wynikających z wszelkiego rodzaju czynników chodzi o to samo- aby spędzić ten czas z rodziną i bliskimi, otworzyć się na ludzi i wyciszyć się po przedświątecznym biegu. Właśnie w tym czasie, kiedy już każdy poczuł auroę świąt, powstał projekt mający na celu

przybliżenie uczniom tradycji świątecznych obowiązujących w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Uroczystość rozpoczęła się tematyczną prezentacją w języku angielskim (wiedzieliście, że pierwszą choinkę w Wielkiej Brytanii miała królowa Wiktoria?). Ozdobą wydarzenia były kolędy i piosenki świąteczne w wykonaniu uczennic z klasy II d. Usłyszeliśmy min. „Jingle Bells” czy „Santa Claus is coming to town”. Następnie odbył się konkurs dla widzów naszego przedstawienia, w którym można było wygrać słodkie nagrody. Zdecydowanie ta część przedsięwzięcia wzbudzała najwięcej emocji! Na środek sali zostały zaproszone trzy pary, przed którymi czekały trzy konkurencje. W pierwszej uczestnicy mogli zaprezentować swoje zdolności plastyczne - rysowali bałwana, żeby jednak nie było zbyt łatwo zasłonięto im oczy.

W kolejnej można było podszkolić się w pakowaniu gwiazdkowych prezentów, dodam tylko, że w kuchennych rękawicach i na czas. W ostatniej należało wykazać się celnością, zawodnicy trafiali markerem w nos Rudolfa. Cały konkurs był dla nas ogromną dawką śmiechu, zaś dla uczestników za wysiłek fizyczny czekały pyszne nagrody.

Cała uroczystość była niepoślednia, gustowna dekoracja sprawiała, że atmosfera bardzo nastrojowa i magiczna. Imprezy takie jak ta są miłym przerywnikiem w nauce, której w „Słowaku” mamy niemało oraz, jak to powiedziała Pani Dyrektor: *To łączenie przyjemnego z pożytecznym.*

**Monika Kuras IIe
Paulina Wojciechowska IIe
foto Agnieszka Ryłko IIe**

Sobota w stolicy

Wycieczka edukacyjno- kulturalna

W sobotę 8.01.2011r. grupa zapaleńców z naszej szkoły wybrała się na wyjątkową wyprawę. Celem wycieczki była Warszawa, a właściwie dwa punkty stolicy: Muzeum Powstania Warszawskiego i Teatr Roma.

Odsłona pierwsza – muzeum

Muzeum Powstania Warszawskiego zostało otwarte w 2004 roku, choć to rok wcześniej podjęto decyzję o zagospodarowaniu dawnej elektrowni tramwajowej, oddając w ten sposób hold nie tyle samemu wydarzeniu, co ludziom, którzy w nim zginęli.

Już pierwsze kroki zwiedzającego, kierujące go do szatni, pozwalają dostrzec starania, jakie twórcy włożyli w to, by obiekt jak najlepiej oddawał klimat tamtych wojennych czasów. Zwiedzając ekspozycję, gość może poczuć pod stopami bruk przedwojennej Warszawy oraz usłyszeć odgłosy nalotów. Jednym słowem - przenieść się w sam środek powstania.

Szczególnym doświadczeniem jest także symulacja zejścia do kanałów, którymi w czasie Powstania przemieszczali się po Warszawie nie tylko żołnierze, ale i cywile. Dzięki temu wizyta w Muzeum z

suchego wykładu przemienia się w autentyczne spotkanie z historią. Pojęcie *suchego wykładu* zresztą również jest tu nie na miejscu - przewodnicy potrafią prezentować przedstawiane zagadnienia z wyraźną pasją, niejednokrotnie wplatając w opowieść ciekawostki lub anegdoty. Nie starają się wybielać historii i nie epatują negatywnymi emocjami. Starają się o pojednanie między narodami, o czym świadczy na przykład fakt, że w wśród przewodników są także osoby pochodzenia niemieckiego i wszyscy używają określenia "Niemcy" równorzędnie z "naziści." Muzeum otwarte jest również na gości nieposługujących się językiem polskim, o czym świadczy fakt, że każda ekspozycja opatrzona jest informacjami zarówno po polsku, jak i po angielsku. Po zakończeniu zwiedzania można pozwolić sobie na chwilę wytchnienia w stylowej kawiarence z epoki lub nabyć pamiątki, których duży wybór z

z pewnością pozwoli zaspokoić wszelkie gusta. Całe muzeum "jest dla ludzi" - można robić zdjęcia oraz z bliska podziwiać i dotykać eksponaty nieznające się w gablotach. Sądzę, że wielu zwiedzających, zwłaszcza pasjonatów tematyki wojennej, nie poprzestanie na jednej wizycie i będą oni do Muzeum wracać.

Beata Orłowska IIIa



Odsłona druga - teatr

Spektakl na motywach powieści Wiktora Hugo pt. *Nędznicy* obejrzało już łącznie 55 milionów widzów w 43 krajach i 292 miastach. W Warszawie premiera *Les Misérables* odbyła się 25.09.2010r. Przy inscenizacji warszawskiej pracował cały sztab ludzi a przewodniczył im Wojciech Kępczyński - reżyser większości spektakli w Romie.

Teatr Roma przywitał nas magiczną atmosferą. Mimo nieciekawej aury pogodowej, wewnątrz teatru od razu poczuliśmy się jak zaczarowani. W holu plakaty z przedstawień, fotografie artystów, kuszący sklep a w nim dosłownie wszystko: kubek, koszulka, czapka a nawet cukierki z logo *Les Misérables*. A po wejściu na salę... Przepiękna scenografia (zapiera dech w piersiach) w połączeniu z profesjonalną grą i śpiewem aktorów stworzyły niesamowity nastrój. Z zapartym tchem śledziliśmy losy galernika Jeana Valjeana- głównego bohatera, w którego rolę wcielił się Janusz Kruciński

oraz Cosette, którą zagrała Weronika Bochat. Niesamowite efekty specjalne – oto wraz z bohaterami znaleźliśmy się w XIX wiecznym Paryżu w nędznych dzielnicach rozpusty, by za chwilę obserwować podparyską karczmę. To znów wyjątkowa scena batalistyczna- niemal żywy obraz malarski i wreszcie most- miejsce samobójstwa jednego z bohaterów- Javerta. Wszystko to wywarło na nas ogromne wrażenie. Wspaniałe głosy wykonawców, ich partie solowe i zespołowe połączone z tańcem wywoływały zachwyt i gromkie brawa publiczności.

Nieczęsto zdarza się, aby tego samego dnia przeżyć tak różne emocje. Z jednej strony chwile zadumy i refleksji w Muzeum Powstania Warszawskiego, z drugiej strawa dla oka, ucha i ducha na musicalu. Uczniom I LO to się udało!

Ewa Kamińska IIIa

